



KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ — PUŁKOWNIK JAN
JUR - GORZECZOWSKI.

Ż Y C Z E N I A

*Wiara! Dziś Imieniny Pana Komendanta!
Dostojnego trza uczcić nam solenizanta!
Hasło na dzisiaj: — Wiwat Pan Komendant Straży!
Niechaj go zdrowiem, szczęściem przez sto lat Bóg darzy!*

*Vivat, crescat floreat! — krzyknijmy, a szczerze
Panu Komendantowi—kresowi żołnierze.
Sto lat niech nam dowodzi, — krzyknijmy sto razy, —
Wzór rycerza polskiego, bez lęku ni skazy!*

*Nie zna nasz regulamin wyrazu „Parada”,
Niechże zatem choć uczuć naszych defilada
Przed naszym przejdzie Wodzem, w dniu Jego Imienia,
Serdeczne niech ustyszy nasze zapewnienia.*

*Zapewnienia, że wiernie jak nasz Wódz nam każe
Pełnić będziemy zawsze granic Polski strażę,
I że udaremnimy każdy zakus wroga
Na kraju bezpieczeństwo: klniemy się na Boga!*

*Wzorem jak Polskę kochać jest nam życie Twoje,
Kochać Ją i Jej służyć, nie bacząc na znoje.
Wierzaj nam Komendancie: Twoja Straż Kresowa
Ślubuje wierną służbę — i wiary dochowa! —*

Łowalski — strażnik.

Nasze święto

Osoba Pana Komendanta jest dla nas wszystkich uosobieniem ofiarnej i aż na śmierć gotowej służby dla Ojczyzny. W swym Komendancie, Pułkowniku Gorzechowskim, widzimy nie tylko swego dowódcę, dowódcę mianowanego przez Marszałka Piłsudskiego, lecz także czcimy w Nim jednego z pierwszych żołnierzy Odrodzonej Polski, pierwszych w czasie, pierwszych poświęceniem i męstwem osobistym, jednego z żołnierzy, którzy cnotę żołnierską, ową „virtus militaris“ polską z sobą na świat przynieśli, którzy i bez munduru tą cnotą zawszeby się wyróżniali.

Wszyscy, od najwyższych oficerów Straży Granicznej, wśród których nie brak starych Pana Pułkownika towarzyszków broni, aż do najmłodszego strażnika, dumni jesteśmy z zaszczytu, jaki nam przypadł przez możliwość służenia Ojczyźnie pod Jego rozkazami.

Kiedy kilku strażników zbierze się razem na koleżeńskie pogawędce, nie może się zdarzyć, by nazwisko Pana Pułkownika nie padło w rozmowie, by strażnik, który widział Pana Komendanta nie wyjaśniał kolegom, że „nasz wódz nie jest tak zły, jak na fotografii wygląda“.

Jeden z przodowników chlubił się przede mną, że podczas inspekcji Komendant mu rękę podał i poczęstował papierosem. „Tego papierosa schowałem i dzieciom go w spadku pozostawię“, — kończył wzruszony przodownik.

To też nie jest czczym tylko szablonem zapewnienie, składane Komendantowi Straży Granicznej przez Jego podkomendnych, że starać się będą pełnić służbę w ten sposób, by stać się godnymi swego dowódcy. Bez ich wiedzy i woli przykład najwyższego przełożonego działa i działać będzie na wszystkich żołnierzy Straży Granicznej. I jeżeli wkrótce nazwa „strażnik graniczny“ stanie się w Polsce synonimem dzielnego i prawego żołnierza, to przyczyni się do tego głównie osoba obecnego Komendanta Straży Granicznej.

Dzień 16 maja, dzień imienia naszego Komendanta, jest naszym świętem. Delegaci, którzy w tym dniu zjadą do Warszawy, wiozą nasze najlepsze życzenia, które Pan Pułkownik raczy przyjąć jako wyraz należnego Mu hołdu.

Wspomnienie

Gdy cofnę się myślą wstecz, do owych czasów kiedy to w związkach strzeleckich uczyliśmy się mie-

— Więc to jest On, Jur, baron Budberg, On, którego imię jest na wszystkich ustach. Więc czyn — a nie jałowe narzekanie; nie bierność, — lecz życie, postawione na kartę.

W kilka miesięcy później, uczestnicząc w ćwiczeniach strzeleckich na błoniach stryjskich, zobaczyłem Go na koniu, przy boku Komendanta, bo dla mnie zawsze Pierwszy Marszałek Polski jest przede wszystkim moim Komendantem. Staje mi w oczach szereg postaci, opromienionych później rycerską sławą, a dziś powołanych na wybitne stanowiska przy budowie państwa.

Później I brygada, pochody nad Wisłą, Nidą, Styrem, Stochodem i t. d. Życie bez troski, ognie biwaków, „Wojenko, wojenko, cóżeś Ty za pani”, brać żołnierska i obywatel Jur, zawsze ten serdeczny przyjaciel, zawsze braterski i współczujący.

Pamiętam, jedzie sobie bryczuszką i zbiera po drodze bractwo, utrudzone marszem po błotach poleskich; bryczką zajeżdżała na miejsce, naładowana na fest.

Po dniach trudów i chwały przyszły ciężkie dni Szczypiorna. Następnie spotkanie moje z panem puł-



Pułkownik Gorzechowski z synem—legjonistą, na froncie wołyńskim w 1916 r.

rzyć „siły na zamiary”, mimowoli nasuwają się wspomnienia o Tych, których życie było dla nas żywym przykładem.

Były to lata „młodości dumnej a chmurnej”, kiedy pierś rozpieiała żądza czynu, a powszedność życia i pęta niewoli budziły w duszy pragnienia bohaterskie. W owej to epoce ja, młody, pełen zapału i żaru, który życie często spopiela, pragnąłem ujrzeć człowieka, opromienionego aureolą wielkiego czynu.

Któregoś dnia, było to we Lwowie, przechodząc ulicą Potockiego spotykam znajomego, w towarzystwie jakiegoś Pana, o bardzo wybitnej powierzchowności—wysoki i smukły z długą wspaniałą brodą szedł rytmicznym, wojskowym krokiem.

— Co u licha, — myślę sobie — nie znam go, a tak zwrócił moją uwagę, nie-powszednia jakaś postać, muszę się koniecznie dowiedzieć, co za jeden.

Nazajutrz interpeluję znajomka, a ten krótko i węzłowato rzecze: — To obywatel Jur.

— Jur! — wołam — ten Jur!

— Ten sam — brzmi odpowiedź.

Dziś jeszcze pamiętam doznane wrażenie.



Pułkownik Gorzechowski jako Szef Żandarmerji I brygady Legjonów (1916 r.).

kownikiem w Wilnie i Grodnie, już tylko o charakterze towarzyskim.



Pułkownik Gorzechowski w otoczeniu podwładnych żandarmów legjonowych (1916 r.).

Dziś zaś przypadł mi zaszczyt być pod Jego komendą, zaszczyt współpracy przy boku Żołnierza, którego pan Marszałek wybrał na przewodnika Straży Granicznej, wiedząc, że Jego gorące ojcowskie serce osłodzi ciężką służbę graniczną.



Z I brygadą na froncie wołyńskim w 1916 r. Pułk. Gorzechowski w towarzystwie podporucznika, dzisiaj pułkownika Koca.

Ogończyk.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

II.

Powoli zdobywając ciężką pracą dobrobyt, rolnicza ludność estońska dążyła też i do wyższej, umysłowej kultury. W XVI wieku przyjęła ona protestantyzm, a ponieważ pastorowie byli to przeważnie Niemcy, więc też nie uwzględniali jej narodowych dążeń. Z czasem i synowie chłopscy szli do seminarjów i ci to stali się pierwszymi pionierami odrodzenia. Wpływ ich był tak wielki, że rząd rosyjski nie zdołał już stłumić ruchu rozwijającego się na wszystkich polach. Uczyli się wszyscy tak w szkołach jak prywatnie, tak że w Estonji już od pół wieku niema wcale analfabetów. Wychodziła też tam i wychodzi, wprost nieprawdopodobna ilość pism i książek.

Wszzechświatowa więc wojna, wyzwająca z niewoli umęczone ludy, nie zastała ludności estońskiej nie przygotowaną. Wobec tego, walczyć musiano na dwa fronty, raz z władzami rosyjskimi a potem z baronami niemieckimi, którzy uważali się znów za prawowitych panów kraju, więc wyrobiła się wielka przezorność, rozum i odwaga. Gdy wsku-

Estonja

tek wielkiej wojny wybuchła w Rosji rewolucja, Estowie nie wzięli w niej żadnego udziału, ale wyodrębni od razu swoją sprawę. Tworzyli własne wojsko i korzystając z zamętu w państwie, opanowywali kolejno placówki w kraju własnym.

A gdy w Rosji rozwinął się bolszewizm, Estonja ogłosiła się wolną republiką z własnym rządem. Wspomagana w tem swoim przedsięwzięciu przez państwa zachodnie, przy pomocy ochotników, którzy napływali z Finlandji i Szwecji, Estonja walczyła równolegle z Łotwą o swoją wolność. Były chwile bardzo ciężkie. Rewolucyjna Rosja ustąpić z krajów bałtyckich nie chciała, chodziło jej o dostęp do morza, o porty, które w Rewlu, dzisiejszym Tallinie i Rydze budowała. Wojska więc czerwone załazy cały kraj niszczyły i mordowały ludność i powtórzyć znów można było te słowa, które niegdyś generał Szeremetjew posłał carowi wtedy, gdy odrywano Estonję od Szwecji: „dziś już ani jeden kogut nie pieje nad jeziorem Pejpus”. Naród jednak, który chce żyć nie ginie tak łatwo. Zwołano pospolite ruszenie, które tam nazywa się Kaitselits, wzywając

do obrony kraju wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Ci stawili się ochotnie i wkrótce wygnano bolszewików z kraju. Co prawda przyszło to Estonji tem łatwiej, że wówczas Sowiety były zajęte wojną z Polską. Był to bowiem rok 1920.

Zawarto pokój i Estonia mogła przystąpić do budowania wolnego państwa. Zwołano natychmiast Sejm i zajęto się ułożeniem konstytucji. Jest ona jedną z najliberalniejszych w Europie, a podstawy jej są następujące.

Każde prawo, aby mogło być uchwalone, musi mieć zgodę trzech czwartych Parlamentu, nie wchodzi jednak w życie póki nie jest przyjęte przez plebiscyt. Wybory do Sejmu odbywają się co trzy lata, są one pięcioprymiotnikowe. Prezydent jest wybierany przez Radę Stanu, wyłonioną z Parlamentu, który wybiera też i członków Sądu Najwyższego. Prezydent jest jednocześnie Prezesem Ministrów. Pierwszem prawem jakie było uchwalone była reforma rolna. W stosunkach estońskich stało się ono koniecznością. Społeczeństwo bowiem drobno rolnicze, w tym kraju mało uprzemysłowionym, mające znaczną liczebną przewagę, żyło od wieków w niewolniczej niemal zależności od garści wielkich właścicieli, obcych mu i wrogich. Przedewszystkiem więc należało załatwić z nimi porachunki. Podzielono więc całą Estonję, należącą poprzednio do 618 właścicieli na dziesiątki tysięcy małych gospodarstw włościańskich. Starano się jednak uczynić je zdolnymi do życia i w tym celu więc nie tworząno mniejszych osad, niż 20 morgowe.

Jak wielką jest powierzchnia tego nadmorskiego kraju? Wynosi ona 47.548 klm. kw. a więc większą jest od Belgii, Szwajcarii, Holandji. Ale pomiędzy temi państwami, a Estonją zachodzi wielka różnica. Nie mają one bowiem tak przeważnej liczby nieużytków, nie nadających się ani do uprawy, ani do zamieszkania. Cały brzeg morza ciągnący się na 1200 klm., to pas skalisty i piaszczysty, na którym nic nie rośnie.

A i w głębi kraju, milami ciągną się moczary i torfowiska. Jakiejż to wytrwałości w pracy i mocy

duży potrzeba, aby te trudne warunki przezwyciężyć. I Estowie tego dokonali. Kraj cały pokrył się siecią kooperatyw; na gruntach, nadających się na pastwiska, hoduje się bydło i zakłada mleczarnie spółdzielcze, z bagnisk wydobywa się i suszy torf i organizuje spółki torfiarskie, pozatem kopie się i przerabia, do różnorodnego użytku, łupek, wydobywając z niego olej. Z każdym rokiem Estończycy wzrastają w zamożność, a pomagają im do twórczej i owocnej pracy szeroko rozpowszechniona oświata początkowa, średnia i wyższa. Jeden człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem przypada tam na 220 osób, podczas gdy w Niemczech, nazwanym krajem profesorów, na 315. Czytelnictwo jest nadzwyczaj rozwinięte, pisma, których jest kilkadziesiąt, mają po 75.000 prenumeratorów, każdy trzeci mieszkaniec prenumeruje pismo. W tych warunkach może się rozwijać literatura i krzewić sztuki piękne. Estonia odznacza się bardzo żywym ruchem literackim, a na pierwszą wystawę sztuki plastycznej, jaką urządzono w stolicy zaprzyjaźnionej Łotwy, w Rydze, zgłosiło swój współdział 95 artystów estońskich. Państwo popiera też swoich wybitnych synów. Na stypendja dla pisarzy, malarzy i rzeźbiarzy przeznaczono specjalny podatek od spożycia tytoniu i alkoholu.

Źródłem zamożności ogólnej są też w Estonji lasy i żegluga morska. Lasy pokrywają znaczną część kraju i są bardzo celowo eksploatowane przez państwo, żeglugę zaś ułatwiają wielkie porty, zbudowane przez zaborców w Tallinie i Narwie. Tak to mści się z czasem polityka rabunkowa, obracając zyski na korzyść krzywdzonych. Estonia przez swoje porty i drogi wodne jest dla Polski bardzo pożądanym sojusznikiem, łączy nas też wspólnie przeżyta niedola: ucisk rosyjski i wyzysk niemiecki. Dziś oba narody idą z nadzieją i odwagą ku lepszej przyszłości, nie obawiają się groźnych sąsiadów i przeciwników, bo tarczą ich jest wytrwałość i praca, połączona z wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości.

MUZEUM
Dr. W. K. Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Nasze pogranicze

II.

KĘPNO.

Nieopodal Ostrzeszowa, o którym obszerniej pisałam w poprzednim artykule, leży nad rzeką Samicą, dopływem Prosną miasto Kępno. Oddalone jest ono o 159 klm. od Poznania, 45 od Ostrowa, 41 od Kłuczborka (za kordonem), 11 klm. od byłej granicy niemieckiej. Cały powiat kępiński wraz z przyleg-

mi doń wsiami powiatu ostrzeszowskiego przyznała komisja aljancka, która po wojnie specjalnie zjechała na miejsce — Polsce, jako nierozzerwalną część prowincji poznańskiej.

Przed wojną było Kępno siedliskiem żydów, których w porównaniu z innymi miastami województwa poznańskiego, znaczna liczba pozostała, to też język niemiecki słyszy się tam częściej, niż gdziekolwiek. Samo miasto jest dobrze zabudowane, rynek rozległy w kształcie prawidłowego czworokąta

domy dwupiętrowe; posiada kilka zakładów przemysłowych.

Wobec tego, że przez Kępno prowadziła — okrążając rozległe mokradła — historyczna droga handlowa ku brzegom Bałtyku, strony te wcześniej i dość gęsto były zaludnione. W najbliższych okolicach Kępna odkopano przypadkowo liczne cmentarzyska przedhistoryczne, przedmioty krzemienne, żelazne, brązowe i srebrne, a w sąsiednim Baranowie nawet urnę czterograniastą. Z licznymi kopcami-kurhanami związane są legendy. Wieś gminna niesie że tam są pochowani dawni wojownicy. Pod Doruchowem, na Łysej Górze, spalono niegdyś jednocześnie 14 niewiast, posadzonych o czary.

W późniejszych czasach Kępno, należące do ziemi wieluńskiej posiadało zamek obronny, którego księga dziejowa obfituje w ciekawe karty. W dniu 7 lutego 1282 r. bawiącemu w Kępnie Przemysławowi II ks. Mestwin zapisuje ziemię pomorską. W r. 1370 otrzymuje Władysław Opolski zamek jako lenno od Ludwika Węgierskiego.

Z grodu kępińskiego wyszli rycerze tegoż przezwiska, którzy za Jagiełły z męstwa i poświęcenia dla kraju słynęli. Za Kazimierza Jagiellończyka Kępno nabrało wielkiego rozgłosu w Polsce całej. Były to czasy, kiedy zbójnicy różni granice Polski i Śląska niepokoiłi, a podróżni i kupcy drżeli o swe życie i mienie; nawet grody tutejsze nie były bezpiecznym schroniskiem. Pewnego razu łupieżcy pod dowództwem dwóch hersztów: Józefa Stosa z Olbrachcic, Morawianina i Jana Świeborowskiego Polaka którzy w przebraniu wieśniaczem — jako chcący zapłacić czynsz V wkroczyli na zamek, pojmali ówczesnego pana Wierzbiętę uwięzili go, sami załadnęli twierdzą.

Musieli to być zbójnicy nielada, skoro zamknąwszy się w zamku, wytrzymali długie oblężenie. Bowiem na odsiecz panu Wierzbięcie podążył z ludźmi swymi burgrabia wieluński, sędzia arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana, biskupa kujawskiego Jana, bawiącego wówczas w Uniejowie; wreszcie przybyło wojsko królewskie pod dowództwem Stanisława Ostroga wojewody kaliskiego i Jana Zaremby starosty wieluńskiego. Ci po licznych próbach zdobycia grodu, w obawie, żeby się oblężenie przez zimę nie przeciągnęło, dozwolili nieprzyjacielowi wyjść ze wszystkim, co tylko mógł zabrać — wreszcie twierdzę odzyskali. Dziś z zamku tego śladu nie pozostało.

Kępno podniosło się i wzbogaciło przez handel ze Śląskiem. W ostatnich latach przed wojną były tam fabryki cygar, które wyrabiały rocznie 800 centarów tabaki i około miliona cygar. W r. 1856 wychodziło tam pismo polskie — „Przyjaciół ludu katolickiego“.

Ludność powiatu kępińskiego nie jest jednolita. Katolicy, zależni od r. 1768 od diecezji wrocławskiej, ewangelicy należą do kościoła ewang.-unij-

nego, pod względem uświadomienia narodowego pozostawiają wiele do życzenia: znajdują się bowiem pod wpływem pastorów — Niemców. Większość ludności, zwłaszcza na pograniczu Śląska osiadła mówi narzeczem średnio - śląskiem, w szczególności we wsiach: Mąkoszyce, Pisarzewice i innych. Nie należy bowiem zapominać, że tędy prowadzi droga przez Oleśnicę, Psiepole do Wrocławia, gdzie ludność pochodzenia polskiego mówi tem samym narzeczem, przechowała tradycje przodków, choć zapomniała zupełnie, od jakiego pnia pochodzi.

W powiecie Kępińskim porozrzucane są osiedla czeskie, jak Czermin, Tabor wielki, Tabor mały i inne. Ludność czeska częściowo przez związki małżeńskie pomieszała się z Polakami i Niemcami; to też w Kępnie spotyka się na szyldach nazwiska o brzmieniu czeskim, aczbykolwiek właściciele ich zupełnie się do narodowości czeskiej nie przyznają. Są oni potomkami Braci Czeskich, którzy prześladowani w ojczyźnie, około 1660 roku znaleźli schronienie na ziemiach protestanckich magnatów polskich, tam swe dobra posiadających. Założyli oni zbór w Kępnie, ulegli jednak prześladowaniu w r. 1718. Dziś posiadają w Czerminie kościół braterski i rozmawiają językiem, który jest czemś pośrednim między językiem polskim a czeskim.

Z pogranicza, tuż pod Kępnem, widać zdala rysujące się mury domów Międzyborza. Tam, za kordonem, pracował i działał wielki patriota „ostatni polski pastor na Śląsku średnim“ — ks. Jerzy Badura, zmarły 1911 r., redaktor „Nowin ewangelickich“ cieszący się wielką miłością polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku średnim, gdzie żyły jeszcze tradycje polskie.

Należy pamiętać, że w 18-tym jeszcze wieku na Śląsku po polsku mówili tak ewangelicy jak katolicy. W dobie rozkwitu protestantyzmu, to jest w 16-ym wieku księgi i spisy kościelne sporządzone są po polsku — nabożeństwa odbywają się po polsku, księgi religijne drukują się w tymże języku. W 18-tym wieku między Niemcami uwielała gramatyka Müllenheima, za to, że się uczył polskiej mowy. W drugiej ćwierci 19-go wieku rozpowszechniony był, drukowany w Opolu „Dziennik rządowy“, oraz „Tygodnik Polski“ i „Przyjaciół Ludu“, oba tłoczone w Pszczynie. W ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia A. Bederski wydawał w Wrocławiu „Nowiny Śląskie“, a Sembrzycki kalendarze polskie. Niemczyzna coraz bardziej zapuszczać poczęła swe ostre szpony do duszy ludu polskiego na pograniczu Śląskiem i na Śląsku osiadłego. To też ciężka była praca ks. Badury. Umiał on pozyskać sobie zaufanie ludu. W Kępnie osiadły córki tego działacza, prowadzą one cichą pracę wśród tych, którym pamięć ich oica jest droga.

Emilja Sukertowa - Biedrawina.

Metody i tok szkolenia

(art. informacyjno - dyskusyjny).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Zasadniczym celem wyszkolenia szeregowych Straży Granicznej jest przygotowanie ich do służby na granicy, zarazem do wojny, a w szczególności do najważniejszego jej aktu t. j. do boju. Cele te osiągnąć można jedynie przez ugruntowanie i podtrzymanie wiadomości ogólnofachowych i wojskowych, oraz przez wyrobienie silnych charakterów. Metody wyszkolenia muszą więc dążyć przede wszystkim do stworzenia i rozwinięcia u oficerów i szeregowych zalet moralnych i fizycznych, niezbędnych w warunkach służby granicznej, jakoteż do wyrobienia inicjatywy i zdolności obserwacji, szybkiej orientacji i powzięcia decyzji. Tylko gruntownie i umiejętnie wyszkolony strażnik uzdolniony jest do spełnienia wszystkich zadań, które w rzeczywistości narzucać będzie służba na granicy w czasie pokoju, jakoteż odpowie całkowicie nowym warunkom, jakie stwarza wojna w obronie granic i interesów Państwa. Dobrze wyszkolony strażnik to nie tylko zwykły wykonawca o większej lub mniejszej sprawności techniczno-formalnej, ale żołnierz o wyższej wartości moralnej, którą daje mu zaufanie do swych sił i wiedzy nabytej w czasie szkolenia. Zakres nauki strażników obejmuje: teorię i praktykę z dziedziny wiedzy fachowej (przepisy celno - skarbowe, postępowanie karne) i wojskowej oraz podtrzymywanie tężyzny fizycznej, nieodłącznie związanej z pojęciem i celem szkolenia wojskowego i służby granicznej.

W wyszkoleniu fachowym i wojskowym należy dążyć do utrzymania ciągłości w pracy przez zastosowanie: 1) stopniowania trudności, 2) dokładności i 3) częstego powtarzania. Nauka bowiem w zbyt pospiesznym tempie prowadzona względnie dłuższe przerwy w niej stosowane prowadzą do ujemnych wyników. Szkolenie strażników rozpoczyna się od chwili przyjęcia ich do służby w Straży Granicznej i trwać winno w zasadzie, aż do zwolnienia ze służby. Właściwym organem, szkolącym strażników jest C. S. S. G. gdzie nowoprzyjęty strażnik zapoznaje się z ogólnymi obowiązkami i pracą na granicy; wiadomości zaś nabyte w szkole winny być uzupełnione i podtrzymywane na granicy.

Zdając sobie oczywiście sprawę z trudnych warunków służbowych: jak nocna służba, brak odpowiedniej ilości ofic. i szereg., znaczne odległości pomiędzy poszczególnymi placówkami, sprawy mieszkań, oraz ich oddalenie od właściwych miejsc urzędowania (służbowych), szczupła ilość sprzętu wyszkoleniowego, i wiele — wiele innych przyczyn, które wszystkie razem i każda z osobna nie wpływają w żadnym wypadku zbyt zachęcająco do prze-

prowadzenia ćwiczeń, — jednak uważam, a zapewne i wszyscy p. p. oficerowie, że szkolić na granicy trzeba z istotnej ku temu konieczności, wpływający z charakteru i celu Straży Granicznej...

Wyłuszczone powyżej przyczyny przedstawiają wielkie trudności nie tyle w samym ujęciu programu, lecz przede wszystkim w praktycznym zastosowaniu go i przeprowadzeniu.

Zachodzą trzy ewent. metody w wykonaniu programu:

- 1) szkolenie indywidualne na placówkach,
- 2) szkolenie mniejszych zespołów, pochodzących z połączenia szeregowych z dwóch do trzech placówek w jeden zwarty oddział,
- 3) szkolenie wszystkich szeregowych z całego komisariatu, jako jeden zwarty oddział,

System szkolenia na placówkach jest o tyle utrudniony, że z uwagi na niskie stany osobowe i zajęcia służbowe szeregowych — daje minimalną ilość szereg. (dwóch do trzech) i opierać się będzie na przeprowadzeniu jedynie początkowych, formalnych ćwiczeń. Wychodząc z założenia, że szeregowi ci są przeważnie wysłużonymi podoficerami to ćwiczenia te w tej tylko formie przeprowadzane nie odniosą większej korzyści. Ta metoda winna być zastosowana jedynie w wypadkach: 1) przeprowadzania zawodów eliminacyjnych do reprezentacyjnych występów sportowych, jako krótkotrwałe przejście do szkolenia w zespołach, względnie jako uzupełnienie zaobserwowanych braków. 2) Korzystniej przedstawiałby się sposób szkolenia przez łączenie szeregowych z kilku plac. w jeden oddział, z którym można by przeprowadzić ćwiczenia zespołu i sekcji o szerszym zakresie i założeniu. Ujemną cechą tej organizacji ćwiczeń byłaby konieczność powtarzania tych samych ćwiczeń z szeregowymi, którzy nie wchodziłi w skład tego oddziału z uwagi na swe zajęcia służbowe. 3) Zastosowanie metody szkolenia wszystkich szeregowych z całego komisariatu w jednym oddziale, polegałoby na — zniesieniu zupełnie służby na odcinku komisariatu na okres kilku godzin, a przeprowadzeniu w międzyczasie ćwiczeń z szeregowymi z danego komisariatu. Można by jedynie pozostawić na całej długości odcinka tego komisariatu trzy do pięciu posterunków obserw. alarmowych — pozatem nic. Pozostałe natomiast odcinki komisariatów, których szeregowi w danym czasie nie ćwiczą, wzmocnić przez powiększoną ilość patroli, posterunków i t. p. Zmieniając kolejność ćwiczących komisariatów, oraz dni i czas w tygodniu, zdezorientowałoby się zupełnie przemytników o sposobie planie służby, oraz sile obsady strefy

granicznej. Dzień i komisariat, który ma przeprowadzać ćwiczenia, winien być zachowany w tajemnicy i w ostatniej dopiero chwili do wiadomości podany. Przy tej organizacji ćwiczeń możnaby przynajmniej raz na określony przeciąg czasu ująć wszystkich szeregowych komisariatu w jeden zwarty oddział i przeprowadzić z nimi ćwiczenia, strzelania i t. d.

Omawiając pokrótce sposoby przeprowadzenia

programu szkolenia w zrozumieniu wyjścia w konkretnej i skryzalizowanej formie systemu szkolenia, jako palącej konieczności, sądzę, że artykuł ten wywoła moc wypowiedzeń się p. p. oficerów na temat potrzeby szkolenia na granicy, a zwłaszcza użycia metody, dostosowanej do istotnych warunków i potrzeb Str. Gr. tak w czasie pokoju, jak również i na wypadek wojny.

W. B.

Zadania taktyczne

Służba nasza obfituje w wiele interesujących sytuacji. Jestem zdania, że rozwiązywanie zadań z taktyki służby granicznej oprócz pożytku dostarczyć nam może także zajmującej rozrywki.

Z tego powodu proponuję stworzenie w Czatach stałego działu zadań taktycznych. Nadesłane przez czytelników rozwiązania dostarczą nam ciekawego materiału do dyskusji.

Na pierwszy ogień podaję następującą sytuację:

Dnia 25 kwietnia r. b. w południe kierownik komisariatu Nr. 120 wydał przodownikowi Chwytałskiemu rozkaz urzędzenia zasadzki koło wsi Pchełki celem schwywania przemytu, który (według wiadomości konfidencjonalnych) ma być w nocy z 25 na 26 kwietnia przewieziony wozem lub samochodem w dużej ilości (ma być to większy transport jedwabiu) z Niemiec na naszą stronę.

Miejscowość, o której mowa, wygląda w podziałce 1:25,000 jak poniżej.

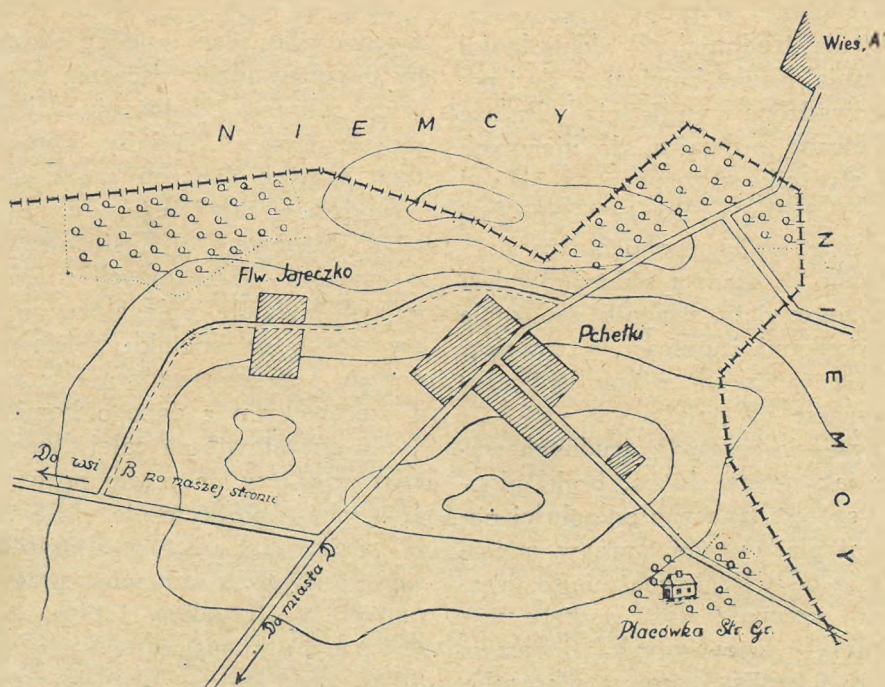
Innych szczegółów co do w. w. przemytu nie otrzymano. Tymczasem, na jakąś godzinę przed terminem obsadzenia terenu według zarządzeń przod. Chwytałskiego, otrzymuje on wiadomość, iż o godz. 1-ej w nocy dziś (t. j. z 25 na 26 bm) przez lasy na północ od folwarku Jajeczko dwóch robotników z tego folwarku mają przekradać się przez granicę (ku Niemcom) w nieustalonym zamiarze...

Stan placówki: 1 przod., 1 st. strażnik, 8 strażników.

Oto całe założenie. Do wykonania:

1) Zarządzenia przod. Chwytałskiego co do zasadzki i narysowanie na szkicu rozmieszczenia poszczególnych strażników;

2) Zarządzenia, wydane po otrzymaniu wiadomości o robotnikach z flw. Jajeczko i ostateczne rozmieszczenie załogi placówki na noc 25/26 kwietnia.



Komunikat Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”

Aby choć w części w tym roku przyjść członkom „Samopomocy” z pomocą zdrowotną — uzyskał Zarząd szereg lokali skarbowych i urządził je własnym kosztem odpowiednio do letniego wypoczynku i oddaje do dyspozycji członków Stowarzyszenia i ich rodzin, a mianowicie:

Czerlin, kom. Lubawa I. G. Brodnica—stały dom wypoczynkowy, czynny cały rok bez przerwy w pałacu, który jest całkowicie oddany do dyspozycji Straży Granicznej, stacja kolejowa Lubawa, dojazd końmi ze stacji 8 klm., teren falisty, poziom 230 mtr., klimat ostry (Pomorski). Okolice zalesiona. Mieszkania dla kawalerów i żonatych. Do zajęcia 24 miejsc w 12 pokojach umeblowanych. Na miejscu czytelnia, stołownia zbiorowa. Zabrać należy ze sobą tylko pościel i bieliznę osobistą.

Nadto szereg miejsc wypoczynkowych na okres letni od dnia 1 czerwca 1930 r., a mianowicie:

Na terenie Inspektoratu Granicznego Cieszyn:

1) w Komisariacie Ustroń:

- a) na placówce Poniwiec, stacja kolejowa Ustroń, dojazd końmi 4 klm. Do zajęcia: 3 pokoje, 1 kuchnia; wolnych miejsc 6. (Jedno mieszkanie z kuchnią, dwa wejścia, 1 pokój oddzielny). Okolice górskie, miejscowość letniskowa.
- b) na placówce Jawornik — stacja kolejowa Wisła, dojazd końmi ze stacji 4 klm. Do zajęcia 1 pokój. Wolnych miejsc 2.
- c) na placówce Wisła, st. kol. Wisła, dojazd końmi ze stacji 3 klm. Do zajęcia 3 pokoje z kuchnią, wolnych miejsc 6. (1 mieszkanie, 1 pokój z kuchnią i 2 pokoje oddzielnie, każdy z osobnym wejściem). Okolice górskie. Miejscowość letniskowa.

2) w Komisariacie Jasnowice (Istebna):

- a) na placówce Jasnowice st. kol. Wisła, dojazd końmi ze stacji 12 klm. Do zajęcia: 2 pokoje, 1 kuchnia. Wolnych miejsc 4. (Kuchnia oddzielna, każdy z osobnym wejściem). Podwoły zamówić można za pośrednictwem kom. Ustroń, tel. 42). Okolice górskie. Miejscowość letniskowa.

3) w Komisariacie Rajcza:

- a) na placówce Przegibek st. kol. Rajcza, dojazd końmi ze stacji 12 klm. Do zajęcia 3 po-

koje z jedną kuchnią. Wolnych miejsc 6. Okolice górskie. Miejscowość letniskowa. (Podwoły zamówić można za pośrednictwem kom. Rajcza tel. 27).

4) w Komisariacie Korbielów:

- a) na placówce Wielka Sopotnia st. kol. Jeleśnia, dojazd końmi z stacji 9 klm. Do zajęcia jeden pokój z kuchnią. Wolnych miejsc 2. Okolice górskie. Miejscowość letniskowa. (Podwoły zamówić można za pośrednictwem kom. Korbielów tel. 14).

Mieszkanie dla kawalerów i żonatych. Pokoje umeblowane. Zabrać należy ze sobą tylko pościel i bieliznę osobistą. Prowadzenie kuchni samodzielnie. W każdym budynku znajduje się apteczka, z której za minimalną opłatą będzie można korzystać.

Na terenie Inspektoratu Granicznego Nowy Targ:

1) w Komisariacie Krościenko:

- a) na placówce Niedzica st. kol. Nowy Targ. Dojazd ze stacji autobusem do Czorsztyna, skąd 5 klm. końmi na miejsce. Do zajęcia 1 pokój umeblowany na dwie osoby. Wspólna kuchnia na placówce Niedzica na miejscu. Las i kąpiel rzeczna w Dunajcu na miejscu.
- b) na placówce Kacwin st. kol. Nowy Targ. Dojazd ze stacji autobusem do Czorsztyna, skąd 10 klm. końmi na miejsce. Do zajęcia 1 pokój umeblowany na 2 osoby. Wspólna kuchnia na plac. Kacwin na miejscu. Las i kąpiel rzeczna na miejscu.

2) w Komisariacie Zakopane:

- a) na placówce Kuźnice st. kol. Zakopane. Dojazd ze stacji 5½ klm. autobusem, wzgl. końmi na miejsce. Do zajęcia 2 pokoje na 4 osoby. Las na miejscu, do kąpieli cieplicowej na otwartym powietrzu 10 min. drogi. Stołować się można w pensjonacie, oddalonym od budynku o 300 mtr. Mieszkania dla kawalerów i żonatych. Zabrać ze sobą tylko pościel i bieliznę osobistą.

Umeblowanie pokoi składa się z łóżek z materacami po 2 na pokój, z kocami, 2 krzesła, szafy, stołu, lampy, taboretów, wieszaków, wiadra, dzbana i miednicy, zaś kuchnie są wyposażone w najniezbędniejsze urządzenia kuchenne.

Członkowie Stowarzyszenia, którzy pragną uzyskać pokoje w domach wypoczynkowych bezzwłocznie rzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, Warszawa, ul. Leszno 5.

W podaniach należy nadmienić w jakim okresie czasu i gdzie członek pragnie korzystać z domu wypoczynkowego.

Opłat za pokoje członkowie Stowarzyszenia nie ponoszą. Niezależnie od tego ma być w najbliższym czasie uregulowana przez Zarząd sprawa zwrotu kosztów podróży członkom Stowarzyszenia przejazdu do miejsc wypoczynkowych i z powrotem na miejsce przydziału.

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” zastrzega sobie prawo przydziału pokoi członkom Stowarzyszenia według uznania — a to dlatego, że na razie z powodu małej ilości lokali nie będzie mógł zaspokoić życzeń wszystkich petentów.

O dalszych jeszcze nabytych lokalach wypoczynkowych, z których mogliby korzystać członkowie Stowarzyszenia — Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” bezzwłocznie takąż drogą powiadomi swych członków.

Prezes Zarządu
(Czapliński Płk.)

Sekretarz: (Drażkiewicz st. przod.).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Na szlaku granicznym

Grzmot o „Wskazówki Grzmot o wyszkoleniu strażnika granicznego?” *)

Jak wiadomo, oprócz zwykłej codziennej służby granicznej, każdego żołnierza Straży Granicznej, o ile chodzi o „zieloną granicę”, oprócz dodatkowej służby na obławie, lub specjalnej zasadzce, co niejednokrotnie przekracza 8 godzin służby na dobę, obowiązany jest strażnik graniczny poddać się dodatkowo od 3 do 6 godzin tygodniowo nauce wyszkolenia.

Jest to obowiązek konieczny, ponieważ najbardziej solidny żołnierz, o ile nie przypomina sobie ciągle pewnych rzeczy, związanych ze swoją codzienną służbą, zapomina o swoich prawach i obowiązkach, czyni się mechanicznym automatem, a co za tem izie zupełnie zbytecznym elementem w Straży.

Jak wiemy wyszkolenie u nas na „zielonej granicy”, niezależnie od tego, czy to jest strażnik nowopryjęty, czy też przeszkolony w Górze Kalwarji, obejmuje szkołę żołnierza w polu i służbę strażnika na granicy.

No tem tle, jak i wogóle w każdej dziedzinie służby granicznej, nasz dobry znajomy, przodownik Grzmot, onże zastępca komisarza Budionnego, miał zawsze „coś” do powiedzenia, do poprawienia i do „meldowania posłusznie” swojemu przełożonemu.

Wiadomo, że choć pan przodownik był „na służbie pies, a w towarzystwie nie świnia”, że choć każdego członka „Bractwa drzemiącego słońca” bez litości wsadzał do kryminału, to jak wiemy również dbał mocno o strażnika, interesował się jego zdrowiem, wypoczynkiem i życiem służbowym, dążąc do tego, aby służba nie ucierpiała w czemkolwiek, ale żeby

również w strażniku ludzkie walory podtrzymać i uczynić mu życie nie tylko znośne, ale i przyjemne.

Grzmot doszedł do przekonania, że oprócz ciężkiej służby granicznej, strażnik ma niemniej ciężką sprawę z wyszkoleniem.

Twierdził, że za dużo jest tych godzin wyszkoleniowych i że program wyszkolenia mógłby być cokolwiek skrócony.

Oczywiście, jak zawsze poszedł ze swoimi projektami do Budionnego, swojego wodza i przełożonego.

— Panie Komisarzu — zaczął...

Budionny przy tych słowach westchnął, gdyż wiedział, że tego rodzaju przemowa Grzmota wróży dłuższym referatem słuchowym. Kochany komisarz nie lubił radja... Gadanie zaś Grzmota było kubek w kubek, podobne do referatów radjowych... Wziął na wytrzymanie i rzekł:

— Słucham panie Grzmot...

Tego rodzaju odpowiedź przełożonego była również niespodzianką dla Grzmota, który wiedział z doświadczenia, że przełożeni niechętnie wysłuchują nowinek swoich podkomendnych, o ile chodzi o sprawy służbowe. Opanował się jednak szybko i zaczął:

— Melduję posłusznie panie komisarzu, że w naszym wyszkoleniu jest coś nie dobrze... — Tu nastąpiło krótkie milczenie, Grzmot sądził, że komisarz mu przerwie, lecz Budionny milczał, więc Grzmot prawił dalej. — Program jest za duży: dwie lekcje tygodniowo, po trzy godziny i materiały za obszerny. Potem, więcej tam jest dla żołnierza, powiem otwarcie, rekruta w kompanji szkolnej, niż dla strażnika na granicy. Ja sądzę, że tam powinno być odwrotnie. Po pierwsze, każdy strażnik wychodzi z wojska z ukończoną szkołą podoficerską, przeważnie nasi strażnicy to byli żołnierze wojny światowej i polsko - bolszewickiej, więc ćwiczenia polowe i wszelki starunek wojenny jest im znany i dobrze go pamiętają. Powtórę odby-

*) Wywody przod. Grzmota zeszyły się przypadkiem z umieszczonym w nin. N-rze artykułem dyskusyjnym w zasadniczej sprawie wyszkolenia Straży Granicznej. -- Red.

wają ćwiczenia w Górze Kalwarji przez dobre pół roku, więc tej żołnierki mają dość. Powtarzanie więc bez końca tego wszystkiego jest dla nich i męczące i niepotrzebne. Tu na zielonej granicy, w ciągłej wojnie z przemytnikami, w ciągłym podchodzeniu, w ciągłych zasadzkach, czatach i patrolach jest tak olbrzymia praktyka żołnierska, że dalibóg nie widzę ja, Grzmot, potrzeby umieszczania w programach wyszkoleniowych tej części służby. Dobrze jest czasem w plutonie lub kompanji przeciwzyć trochę zwroty i musztrę karabinem, ale to tylko przed jakimiś wystąpieniami nazewnątrz, przy paradach i defiladach, co przecie na granicy jest dość rzadkie, ponieważ nie możemy ściągać i tak bardzo słabej obcady granicy na wystąpienia paradne. Natomiast wszystko to, co jest związane ze służbą strażnika: znajomość przepisów służbowych i granicznych, umiejętność napisania dobrego i rzeczowego protokołu karnego, umiętne przeprowadzenie rewizji i t. p. „ćwiczeń granicznych” powinno być w 80% przedmiotem wyszkolenia tu u nas w komisarjacie i na placówkach. Dlatego nie potrzeba tylu godzin. Wystarczyłoby dwie godziny na tydzień. Według mojego myślenia strażnik musi przychodzić na granicę wyszkolony w strzelaniu, mocny w nogach i płucach, znający dokładnie przepisy graniczne i obeznany z taktyką, powiedzmy mniej z żołnierza piechoty w polu, a więcej z taktyką strażnika na zielonej granicy. Tej taktyki — regulamin służby polowej go nie nauczy. Na to zresztą jest szkoła w Górze Kalwarji, żeby tych rzeczy uczyła, my tu na granicy nie mamy czasu tego wszystkiego wciąż powtarzać — kończył coraz bardziej podniecając się własnem argumentowaniem, Grzmot — boć naszym zadaniem jest łapanie przemytników, pilnowanie granicy, a nie musztry i ćwiczenia polowe czy inne, które zresztą dobrze wszyscy znamy.

— No więc co — wtrącił spokojnie Budionny.

— Melduję posłusznie panie komisarzy, że musimy sobie zadać pytanie: czy nasamprzód mamy być żołnierzami w kompanji szkolnej, a potem dopiero strażnikami na zielonej granicy, czy też odwrotnie?

— A jakie jest pańskie zdanie w tej kwestji?

— Ja... melduję posłusznie, uważam się najprzód za strażnika, który ma strzec granicy, łapać „szmuglerów” i tępić przemytnictwo, a potem bawić się w rękuta.

— Hm... — bąknął Budionny — w tem cała sztuka panie Grzmot, żeby umieć pogodzić jedno z drugim. Zna pan Boya?

— Boja... — zdziwił się Grzmot — nie... nie znam, ja się tam nikogo nie boję.

— Ależ nie boja, tylko literata Boya, słynnego pisarza polskiego?

— Nie panie komisarzy, nieznam, a bo co? — spytał coraz więcej zdziwiony Grzmot.

— Oto widzisz pan — rzekł komisarz Budionny — on się odznaczył tem, że wymyślił takie powiedzenie: „W tem największy ambaras, że dwoje chciało naraz”... rozumiesz pan?...

— Aha... już wiem — roześmiał się całą gębą Grzmot — to niby, że my chcemy skrócenia godzin wyszkolenia i innego programu, to mało... trza, żeby również i nasi przełożeni tego chcieli... Ot co... — potwierdził Grzmot.

Muszkiel.

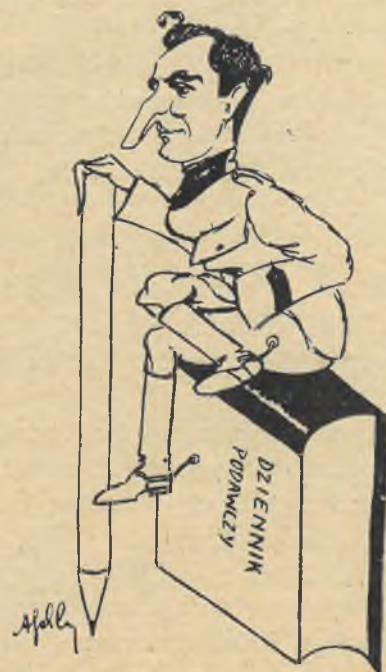
Z życia Straży Granicznej

KOMISARJAT STRAŻY GRANICZNEJ PRASZKA. Z inicjatywy pana kierownika komisarjatu odbyło się dn. 6 b. m. wspólnie z P. W. i tow. gimn. „Sokół” przedstawienie amatorskie pod tytułem „Karpaccy Górale” Korzeniowskiego. Pomimo, że niektórzy z pośród szereg. Straży Granicznej znajdowali się na scenie jako nowicjusze, to jednak całość wypadła zupełnie udatnie i fachowo. Frekwencja osób z pośród miejscowego społeczeństwa oraz Straży Gran. była bardzo wielka; przytem widzowie hucznie oklaskami wyrazili amatorom szczere uznanie.

Podczas przerwy zareprodukowało kilka pięknych utworów „kółko mandolinistów” tut. komisarjatu, które chociaż dopiero od niedługiego czasu istnieje, jednak w szybkim tempie się udoskonala.

W dniu 18 marca b. r. gościła w Praszce zorganizowana przez D. O. K. Nr. IV wycieczka krajoznacza złożona z 13 wyższych oficerów dyplomowanych, pod przewodnictwem pułk. dyplom. Przedźmirskiego, d-cy piechoty VII Dywizji. Przybyłych oficerów przywitał o godz. 13-tej miejscowy kierownik Komisarjatu Straży Granicznej, komisarz Zerygiewicz Waclaw, który po zameldowaniu się pułk. Przedźmirskiemu zaprosił uczestników wycieczki na obiad, wydany przez miasto ku czci gości. W obiedzie wzięli udział Kierownik 13 I. G. Str. Gr. w Wieluniu, nadkomisarz Lubiński Adam wraz z oficerem wywiadowczym tegoż . G., pkom. Mikulskim, oraz liczni reprezentanci miasta. W czasie obiadu, który przeciągnął się do godz. 15,30, panował nader miły i serdeczny nastrój, spotęgowany wznoszonymi toastami na pomyślność i rozwój armji oraz Straży Granicznej. Po obiedzie udali się goście furmankami na zwiedzenie odcinka granicznego. Po przybyciu do prawoskrzydłowej placówki I. linii „Kik” — na prośbę pułk. Przedźmirskiego — przedstawił nadkomisarz Lubiński zebranych oficerom charakterystykę organizacji i działalności Straży Granicznej, która w słuchaczach wzbudziła widoczne zainteresowanie. O godz. 18-ej powrócili goście do Praszki, skąd autobusem udali się do Wielunia

Straż Graniczna w karykaturze



Asp. Marcin Małek, Szef Kancelarii oddz. inf. K. S. G.



Pkom. Bolesław Ściegienny, referent oddz. inf. K. S. G.

Z życia Straży Granicznej (Ciąg dalszy).

**KOMISARJAT STRAŻY GRANICZNEJ DZIE-
TRZKOWICE.** Echa Imienin Pierwszego Marszałka
Polski Józefa Piłsudskiego w Dzierzkowicach.

Dnia 18 marca 1930 r. jako w wigilję Imienin, siedziba Komisarjatu Straży Gran. Dzierzkowice została b. bogato udekorowana zielenią, na tle której odbijał się piękny portret Pana Marszałka. Całość przedstawiała się imponująco, zwłaszcza wieczorem przy rześkim oświetleniu lampionami i pochodniami, co zgromadziło całą wieś przed Komisarjatem.

Następnego dnia t. j. 19 marca w kościele parafjalnym została odprawiona msza św., którą celebrował miejscowy ksiądz dziekan Sukiennicki. Mszy wysłuchali: nauczycielstwo z dziećmi szkolnymi wraz z kierownikiem szkoły p. Kapałą na czele. Po mszy św. rozwinął się pochód, na czele którego postępowały dzieci szkolne ze swoimi nauczycielami, Straż Pożarna, Przystosobienie Wojskowe i stowarzyszenia.

O godz. 19-tej odbył się poranek ku czci P. Marszałka, na którym przemawiali: Kierownik Komisarjatu P. Komisarz Polański Mieczysław na temat: „Dlaczego powinniśmy czcić Imieniny Pana Marszałka Piłsudskiego” oraz P. Kierownik Szkoły Kapała Roman na temat: „Marszałek Piłsudski jako Wódz Narodu.

Całość wypadła imponująco i zrobiła b. duże wrażenie na miejscowej ludności.

Jeden z uczestników.



Mjr. Wacław Budrewicz, D-ca Szkoły podchor., b. Śląski Inspektor Okręg. Str. Gr.

Wycieczka elewów Centr. Szkoły do Warszawy

Dnia 25 kwietnia b. r. baon Szkolny C. S. S. G. w Górze Kalwarji przybył do Warszawy celem zwiedzenia zabytków przeszłości, oraz złożenia wienca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Dzień był piękny, słoneczny, jakby cała przyroda w tym dniu dla elewów uroczystym chciała uradować duszę strażnika.

Przy dźwiękach własnej orkiestry udał się baon do Belwederu. Specjalnie wyłoniona delegacja złożyła podpisy w księdze pamiątkowej dla I Marszałka Polski. Z Belwederem związane są wspomnienia naszych walk wolnościowych, pamiętne dni listopadowe, przychodzą na myśl dzielne i wyćwiczone szeregi podchorążych, nieudany zamach na carskiego namiestnika i ucieczka Wielkiego Księcia Konstantego. Ten zamek w cichą srebrzystą noc letnią mógłby wysławiać wielki epos bohaterstwa i wysiłku wiernych synów ojczyzny. Zrozumiałe więc jest, że na strażnika wywarł wielkie i imponujące wrażenie jako jeden z epizodów walki porozbrojonej.

Po złożeniu hołdu I Marszałkowi Polski i zwiedzeniu Belwederu, przy dźwiękach orkiestry przemaszzerował bataljon Alejami Ujazdowskiemi, N. Światem na Plac Marszałka Piłsudskiego, celem złożenia wienca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godzinie 10-ej na Plac Marszałka Piłsudskiego przyjechał Zastępca Komendanta Straży Granicznej Płk. Czapliński Emil, w otoczeniu oficerów sztabu. Komendant Szkoły Nadkomisarz Krawiecki zdał raport, poczem wyłoniona delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie bataljon podzielony na trzy grupy zwiedził Zamek, Muzeum Narodowe, Zachętę Sztuk Pięknych, Ogród

Zoologiczny i Wesole Miasteczko. Godz. 12.30 odbył się obiad wspólny w Kasynie Urzędników Państwowych, przy udziale przedstawicieli Komendy Miasta, Komendy Straży Granicznej i zaproszonych gości. Do zebranych elewów wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie Płk. Czapliński.

Uroczystość zakończyło przedstawienie w Domu Żołnierza Polskiego na Pradze, na które złożyła się rewja i sztuka ludowa „Werbel Domowy”. Wśród wesołego gwaru i dużego ożywienia powrócił Baon do Góry Kalwarji.

Co słyhać?

DODATEK GRANICZNY. Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów o specjalnym 25% dodatku granicznym dla Straży Granicznej.

Nowe rozporządzenie różni się od poprzedniego tem, że dodatek graniczny otrzymają wszyscy oficerowie i szeregowi, z wyjątkiem pobierających dodatek kresowy lub stołeczny, oraz elewów Centralnej Szkoły Straży Granicznej pozostających na kursie ponad 3 miesiące.

Otrzymują zatem dodatek także i przydzieleni czasowo do pomocy w Urzędach celnych (posterunkach celnych) i do Komisariatów wewnętrznych.

Inne zasady dotyczące tego dodatku pozostały niezmiennione.

Godnym uwagi jest tu również fakt, że w powiecie morskim, gdzie obowiązuje 20% dodatek kresowy nie otrzymuje go Straż Graniczna, a pobiera 25% dodatek graniczny.

Półwysep Hel natomiast otrzymuje 40% dodatek kresowy tak jak Gdynia i Śląsk.

MIESZKANIA SŁUŻBOWE. Weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu o mieszkaniach służbowych dla oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Jako zasadę przyjmuje rozporządzenie, że mieszkanie służbowe może być przydzielone, ale nie jest należytością. Zatem błędzą ci, którzy upominają się o przydzielenie im mieszkania służbowego.

Drugą zasadą to określenie maksimum pokoi, względnie metrów kwadratowych powierzchni mieszkania, jakie może zajmować oficer lub szeregowy Straży Granicznej.

Zajmujący mieszkania większe co do normy powierzchni, obowiązani są płacić za nadliczbowe metry kwadratowe powierzchni zajętego mieszkania kwoty wyznaczane dla poszczególnych miejscowości przez Dyрекcję Robót Publicznych.

RUMUNJA DO LIGI NARODÓW W SPRAWIE ZBROJEŃ MORSKICH SOWIETÓW. Rumunja ma zamiar wystąpić przed Ligą Narodów o interwencję w sprawie zbrojeń Sowieców na morzu Czarnem.

Sowiety wzmocniły swą flotę czarnomorską okrętami wojennymi Paryska Komuna i Profintern.

WRZENIE W INDJACH. W Indjach angielskich wrze w dalszym ciągu walka pomiędzy Hindusami, a Anglikami. Walka polegająca dotychczas na biernym oporze Hindusów w wykonywaniu rozporządzeń angielskich zaczyna się przeradzać w walkę niszczycielską.

Wicekról Indji lord Irwin wydał dekret mocą którego pozwala się nakładanie kar więzienia bez rządu, co się równa stanowi oblężenia.

EGIPT TEŻ SIĘ BURZY. Egipt żąda, przedania mu w zarząd białego Nilu oraz zachodniego brzegu kanału Sueskiego obsadzonego dotychczas wojskiem angielskim.



Wycieczka Wyższej Szkoły Wojennej w gościnie Straży Granicznej w Praszce.

Przygody pana Grzegorza Domagały



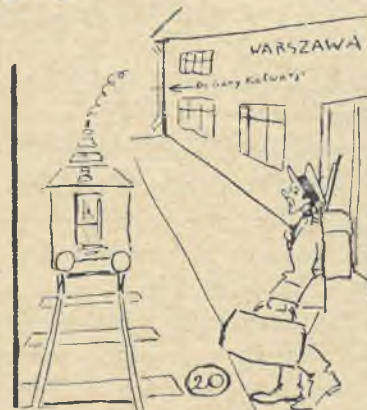
17



18



19



20

17.

Zabawa w knajpie skończyła się marnie:
Gdy rozczulony Grześ ścisnął latarnię,
Za kołnierz z tyłu ktoś go mocno łapie.
Rankiem się Grzegorz obudził w kanciapie.

18.

Posłusznie Grzegorz do raportu staje,
Wysłuchać musi jak komisarz łaje: —
„Żebyś w przyszłości bratku nie był taki —
Dam ci co mogę — masz siedem dni pakil” —

19.

Siedzi Grześ w pace i wstyd go pożera:
— Więc to tak moja się kończy karjera! —
Potem go skrucha znów ogarnia szczerą:
— Ach ta gorzała... niechże ją cholera!... —

20.

Po opuszczeniu zimnych murów paki
Nasz Grzegorz zmienił się do niepoznaki.
Zmazano karę w księdze personalnej
I Grześ pojechał do szkoły centralnej.



21



22



23



24

21.

Razem z innymi stanął Grzegorz w rządęk:
— „W drugiej kompanji musi być porządek!
Kto rozkazywać chce — niech sam wpierv słucha!” —
Mówi dowódca, Grześ nadstawia ucha.

22.

W Górze Kalwarji Grzegorz się nie nudził.
Myślano o nim: ledwie się obudził,
Już gimnastyczne musiał czynić ruchy.
(Spadają od nich, jak wiadomo brzuchy).

23.

Był wyborowym strzelcem, fizyljerem,
Karabinowym, potem grenadjerem,
Szermierkę poznał jak sam Bonaparte,
Strzelał z garłacza i chodził na wartę.

24.

Wszystkie wybiegi przemytników na nic!
Grześ zna dokładnie tajemnicę granic,
Wie, jak zarządzać czaty i patrole,
Bo się „naumiał” na plastycznym stole. —

Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Owczarczak Piotr, Małopolski Insp. Okręg., Komisarjat Worochta, plac. Worochta, II linja, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Poznańskiego Insp. Okręg., obwodu Leszno lub Ostrów.

Nadmieniam, że plac. Worochta II linji jest placówką najlepszą z Komisarjatu, do dworca i poczty 10 minut, kościół, szkoła, apteka, lekarze w miejscu, ponadto Worochta jest miejscowością klimatyczną, gdzie Straż Graniczna otrzymuje dodatek klimatyczny; mieszkanie zapewnione.

Powód: stosunki rodzinne.

Adres: Owczarczak Piotr Komisarjat Str. Gr. Worochta, pow. Nadworna Małopolska.

Pożegnanie

Rozkazem Śl. I. O. z dnia 1.IV.30 r. L. dz. 2995/I/30 został przeniesiony z dniem 4.IV.30 r. Pan Pkomisarz Znamirowski Paweł ze stanowiska Kierownika Komisarjatu Gorzyce na stanowisko adjutanta i kwatermistrza I. G. 16 — Rybnik.

Przez przeciąg dwóch lat jako Kierownik Komisarjatu Pan Komisarz Znamirowski świecił nam

podwładnym przykładem gorliwości, wytrzymałości i ofiarną pracą dla dobra służby Straży Granicznej i dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako nasz wychowawca otaczał nas szczerą opieką, dając nam zawsze dowody troskliwego zainteresowania się nami, spiesząc nam nie tylko radami, lecz i z pomocą. W wolnych chwilach od służby urządzał nam rozrywki i zabawy, z których to dochodów założył pierwszy wspólny świetlicę w śl. I. O.

Za Jego troskliwą i czułą opiekę i za Jego energiczne, lecz sumienne i sprawiedliwe postępowanie, którego doznaliśmy w czasie pozostawania pod jego rozkazami, z nieklamnym żalem żegnamy Cię, Panie Komisarzu, dziękujemy z całego serca i życzymy wiele szczęścia i powodzenia w pracy na nowym miejscu służbowym ku pożytkowi i chwale Ojczyzny.

Zapewniamy Cię, Panie Komisarzu, że ziarno zasiane przez Ciebie pielęgnować będziemy, by wydało plon, wdzięczna zaś pamięć dla siewcy w sercach naszych nigdy nie wygaśnie.

Podoficerowie Komisarjatu Gorzyce.

Podziękowanie

Wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi, drogim nam zwłokom kochanej żony i najdroższej matki, ś. p. Franciszki Wolskiej, a w szczególności Kierownikowi Komisarjatu p. Komisarzowi Kędzirałowi, wszystkim kolegom i ich małżonkom z Komisarjatu Łasin i wszystkim życzliwym, którzy z nami współczuli naszemu nieszczęściu składamy ze zbolątego serca serdeczne „Bóg zapłać”!

Strażnik Wolski Konstanty z córeczką.

Odpowiedzi Redakcji

Stały czytelnik „Czat”. Przepisy o umundurowaniu Straży Granicznej nie przewidują haftowanych odznak dla szeregowych, a zatem aż do wydania odpowiedniego rozkazu nie wolno ich nosić.

K. R. Jeżeli posiada Pan legitymację na odznaczenie Krzyżem Walecznych, to może go Pan kupić w każdym sklepie z przyborami wojskowymi.

Nie możemy podać przyczyny, dla której nie przysłał Panu krzyża dowódca pułku; przypuszczalnie ze względu na niską cenę tegoż w porównaniu z kosztami przesyłki.

A. Z. P. W. 1) Do przeprowadzenia rewizji domowej za przestępstwami skarbowymi nie potrzeba żadnego polecenia sądowego, a trzeba mieć uzasadnienie, dlaczego narusza się swobodę obywatela przez przeprowadzanie rewizji.

Protokół z przeprowadzonej rewizji domowej przesyła się P. P., która zawiadamia o fakcie władze sądowe. O ile okazałoby się nadużycie ze strony przeprowadzającego rewizję domową, to może on być pociągnięty za nie do odpowiedzialności sądowej.

Protokółu rewizji domowej można nie spisywać, o ile spisuje się protokół. karny.

Wynika z powyższego, że Straż Gr. ma prawo przeprowadzania rewizji domowej, a sam fakt wykrycia przestępstwa skarbowego na co spisano protokół karny tłumaczy jej kompetencje i podstawę dostatecznie.

2) Posiada Pan około 23 lat służby policzalnych do emerytury czyli około 71% emerytury.

3) Przesłużenie 8 lat i 9 miesięcy w Straży Granicznej (Celnej) daje takie prawa emerytalne, jakie nabywa się w innych kategoriach po 10-letniej służbie.

4) Służbę wojskową w czasie wojny zalicza się do wysługi emerytalnej podwójnie. Pobyt w niewoli liczy się pojedynczo.

St. str. B. K. 1) Emerytury wypłacają Izby Skarbowe terytorjalne. Ponieważ przeprowadzenie się do Warszawy przewiduje Pan dopiero na 1 czerwca przeto pierwszą wypłatę emerytalną otrzyma Pan na Śląsku.

2) Z pomocy lekarskiej korzysta się w całej Polsce jednako, t. j. na podstawie karty porady.

3) Emerytom, którzy przenoszą się do obranego miejsca zamieszkania zwraca się tylko faktycznie poniesione koszty, bez ryczałtu i djet.

Stały czytelnik „Czat” W. K. 1) przy policzeniu całej służby miałby Pan około 20 lat czyli około 64% emerytury.

2) Po odliczeniu utraconych praw wskutek zwolnienia w drodze dyscyplinarnej pozostaje 6 lat policzalnych do emerytury, a zatem nie posiada Pan jeszcze prawa do emerytury.

Szczebel „B” dano Panu prawidłowo.

3) Posunięcie do szczebla „B” nastąpi 1 stycznia 1931 r.

4) Komisja weryfikacyjna nie powinna liczyć lat służby utraconej wskutek zwolnienia w drodze dyscyplinarnej.

5) Władza przełożona może przywrócić prawa nabyte poprzednią służbą. Ze względu jednak na rodzaj zwolnienia muszą być ważne okoliczności.

Za złożone naszemu czasopismu życzenia serdecznie dziękujemy.

Stały czytelnik z Dz. Zaliczenie szczebla „B” było prawidłowe.

Str. 3724. Posiada Pan około 17 lat policzalnych do emerytury, czyli około 56% emerytury.

P. P. P. 1) Nie należy się Panu szczebel „C”, gdyż posiadany obecnie szczebel „B” w grupie XI jest wyższy od szczebla „D” w grupie XII, który byłby przyznany, gdyby nie nastąpiła była nominacja.

2) Policzalnych lat do emerytury ma Pan około 19, czyli około 61%.

Str. J. J. Strażnik karany upomnieniem może awansować. Czas nie jest określony, a przy równych warunkach za strażnikiem niekaranym wchodzi w rachubę po nim.

Awans zależy zasadniczo od uznania przełożonych, a zatem karany winien następnie wykazać swem postępowaniem, że zmienił się na lepsze i zachowaniem się wogóle zasługuje na wyróżnienie i awans.

Z. 3116. 1) Kurs przygotowawczy w Wieluniu nie zalicza się do wysługi emerytalnej.

2) Posiada Pan prawo do emerytury.

3) Ma Pan około 18 lat policzalnych do wysługi emerytalnej, czyli około 59% emerytury.

Str. L. S. 412. Niema osobnego przepisu, nadającego organom Straży Granicznej prawa legitymowania osób w pasie granicznym. Uprawnienie to wynika z postanowień ustawy o granicach, ustawy o Straży Granicznej i ustawy o uprawnieniach organów wykonawczych władz skarbowych. Uprawnienie to nie może stanowić podstawy do szykanowania obywateli, innemi słowy czynić z niego należy użytek tylko w razie istotnej potrzeby (w stosunku do osób nieznanymi, podejrzanych o przestępstwo i t. p.).

H u m o r

INTERES PRZEDEWSZYSTKIEM.

- Panie Fiszbini, nie pojmuje pańskiej wyrozumiałości!... Żona flirtuje z konkurentem, a pan nic?
— Co to szkodzi?... Ja ją znam. Ona mego konkurenta napewno zrukuje.

WAŻNY WZGLĄD.

- Cy to prawda? Podobno rozwodzisz się z żoną?
— E, nie. Już się rozmyślałem.
— Więc pogodziliście się?
— Phi, nie tyleśmy się pogodzili, ile adwokat zadużo żąda za rozwód.

ZROZUMIAŁA.

- Kasiu, dzwonią. Jeżeli to ktoś do mnie, to powiedz, że jestem w negliżu.
Kasia idzie do przedpokoju, otwiera.
— Czy pani w domu? — pyta gość.
— Nie, niema. Poszła do negliżu.

TROCZĘ NIESPOKOJNY.

- Panie posterunkowy, mój przyjaciel kapał się ze mną i dał nurka... Jestem trochę niespokojny, bo nie wypływa.
— A dawno dał nurka?
— Przed godzinką.

„DROBNE” SPÓŹNIENIE.

- Mąż: Zawsze się grzebiesz i grzebiesz. Odrązłem cię, że się spóźnimy na pociąg...
Żona: Raptem spóźnił się o pięć minut... Jest o co robić historje.

PRZEPOWIEDNIA.

- Wróżbitka, wpatrzona w kartę, mówi interesantowi:
— Chociaż różnie tam będzie z pańskimi interesami, ale przyjdzie chwila, kiedy nawet wróg, widząc pana jadącego, zdejmie kapelusz...
— Kiedyż to nastąpi?
— Hm... trudno mi ściśle określić.
— Ma tu pani jeszcze 5 złotych. Niech się pani postara.
— Dziękuję. Ano, najpewniej to będzie w dzień pańskiego pogrzebu.

NIESŁUSZNA WYMÓWKA.

- Panno Zofjo, bardzo przepraszam, ale do biura w takiej krótkiej sukni przychodzić nie można.
— Co robić, panie naczelniku! Moja pensja na dłuższą suknię nie wystarcza.

ZAPROSINY.

- Stasieczku, zbiegnij na dół... Patrz, idzie pan Bywalski... Poproś, żeby tu do nas wstąpił.
— Zaraz, mamusi, obejdzie się bez schodzenia. Ja mu napluje na kapelusz, to spojrzy do góry, w nasze okna.

MARZENIE.

- Chciałbym być lotnikiem.
— Skąd raptem ta ochota?
— Płułbym na ziemię i żaden policjant karyby mi za to nie mógł wyznaczyć.

W KANCELARJI PUŁKOWEJ.

- Mojżesz Gil, czego tu chcecie.
— Gdzie tu jest porucznik Rapoport? Ja mam do niego interes.
— Kiedy tutaj wcale takiego porucznika niema.
— Niema? A mnie kazali stanąć do rapoportu.

T R E Ś Ć: Życzenia. — Nasze święto. — Wspomnienie. — Estonja. — Nasze pogranicze. — Metody i tok szkolenia. — Zadania taktyczne. — Komunikat Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”. — Na szlaku granicznym. — Z życia Straży Granicznej. — Straż Graniczna w karykaturze. — Wycieczka elewów Centr. Szkoły do Warszawy. — Co słyhać? — Przygody pana Grzegorza Domagały. — Zamiana miejsc służbowych. — Pożegnanie. — Podziękowanie. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.521

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakład Wyd.-Druk „PRACA” Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA